Zła trasa marszu i słabe zabezpieczenie rosyjskiej ambasady. Te dwa mankamenty wskazuje Paweł Soloch z Instytutu Sobieskiego.

Według eksperta, błędy popełniono już podczas przygotowania do zabezpieczenia Marszu Niepodległości w Warszawie.

Paweł Soloch w rozmowie z IAR podkreślił, że najprawdopodobniej źle oceniono sytuację i pozwolono na przemarsz w tym miejscu. – Są pewne budynki typu ambasada, które bronimy za wszelką cenę – podkreślił Soloch. Zaznaczył, że trasa powodowała, że tłum obchodził budynek ambasady na około, a mógł przejść przed pomnik Piłsudskiego krótszą trasą.

[mc4wp_form id=”84″]

Paweł Soloch podkreśla, że wprawdzie w pierwszym rzędzie organizator odpowiada za zabezpieczenie zgromadzenia publicznego, ale to nie zwalnia służb z odpowiedzialności. Według eksperta ambasada była źle chroniona przez policję. Dowodem na to ma być spalona budka strażnika przed ambasadą rosyjską. – Jak rozumiem, tam nie było w tym momencie nikogo, kto mógłby się temu przeciwstawić – zaznaczył Soloch.

11 listopada podczas „Marszu Niepodległości” zatrzymano 72 podejrzanych o uczestnictwo w burdach. Rannych zostało 12 policjantów, część z nich nadal przebywa w szpitalu.

Źródło: polskie Radio. Posłuchaj audycji.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].